

Pierwszy raz w życiu wybrałem się na mecz siatkówki w Bielawie. Bielawianka podejmowała lidera II ligi, Astrę Nowa Sól. Największą atrakcją była dla mnie możliwość zobaczenia kilku byłych zawodników Stali Nysa i Juwenii Głuchołazy. Gospodarze pozytywnie zaskoczyli mnie dwoma akcjami marketingowymi, które miały na celu zwiększenie frekwencji, co chyba udało się, bo trybuna szkolnej hali wypełniła się widzami, których było około dwustu. Wśród nich pojawiło się kilku kibiców gości. Był też „człowiek-orkiestra”, który pełniąc rolę spikera równocześnie zajmował się też innymi sprawami.



W zespole Astry zagrał Mateusz Nożewski, który do tego sezonu, przez wiele lat grał w Stali. Jeszcze więcej byłych Stalowców zobaczyłem w zespole gospodarzy. Cały mecz zagrał Grzegorz Pajda. Natomiast zawodnikiem rezerwowym był Krzysztof Mazur. Czwartym, byłym graczem zespołu z Nysy, był trener Bielawianki, Marcin Jarosz. To syn obecnego komentatora Polsatu Sport, Macieja Jarosza, który też grał kiedyś w Nysie oraz brat reprezentanta Polski,

Jakuba.

W zespole Bielawianki zobaczyłem aż czterech byłych zawodników Juve Głuchołazy, klubu, który zniknął z siatkarskiej mapy Polski. Dwaj z nich, to wspomniani już Pajda i Mazur. Pozostali, to atakujący Patryk Pruchniewski i libero, Maciej Byczek.

Żaden z wymienionych zawodników nie zagrał meczu życia. Mateusz Nożewski był na parkiecie niecałe dwa sety. Na plus zaskoczył mnie dwoma asami serwisowymi. Maciej Byczek wyróżnił się szaloną interwencją, w czasie której z impetem odbił się od ściany. Grzegorz Pajda, po otrzymaniu żółtej kartki, pokręcił coś ręką przy głowie, co sędzia zinterpretował, jako gest obraźliwy wobec siebie i sięgnął po czerwony kartonik.

Największe emocje były w pierwszym secie, którego gospodarze przegrali w niemożliwy sposób. Wydaje mi się, że mieli wynik 18:5 i 23:16, a jednak przegrali do 26. Duży „wyczyn”. W drugiej partii, tak do 19 punktu, byli równorzędnym przeciwnikiem, ale jednak końcówkę przegrali do 20. W trzecim secie byli wyraźnie słabsi i też musieli zadowolić się 20 oczkami. MVP tego spotkania został zawodnik grający na pozycji środkowego. Niestety nie był to nikt z duetu Nożewski – Pajda. Tego dnia znakomicie zagrał Paweł Skibicki z Astry, który kiedyś grał w Bielawiance.

Wyróżniającym się „aktorem” tego widowiska był sędzia, który pokazał sporo żółtych kartek. Co ciekawe, to za każdym razem zanim wyciągnął kartonik, wygłaszał długą mowę wobec karanego zawodnika. Nie widziałem nigdy czegoś takiego.

Wielkie słowa uznania należą się dla działaczy Bielawianki za organizację tego spotkania. Pamiętano o najmłodszych organizując im miejsce zabaw. Prowadzono też sprzedaż napojów. Jednak mnie najbardziej zainteresowały bilety i to co z nimi robiono. Na wejściu wchodzący kupowali normalne po 8 zł i ulgowe po 4. Tam odrywano kupony, które w trakcie meczu losowano. Wygrało czternastu posiadaczy biletów (po siedem normalnych i ulgowych), którzy otrzymali nagrody. Były to wejściówki do SPA, talony na obiad w restauracji, pizze w pizzeriach i poczęstunek w kawiarni. Myślę, że co trzynasty - czternasty kibic coś wygrał. Dlatego w trakcie ostatniego seta, gdy odbywało się losowanie, to wielu ludzi trzymało w ręce swoje bilety. Według mnie, to bardzo dobre rozwiązanie. Jest ono praktykowane na meczach piłkarskich w Czechach i to łącznie z tymi w najniższych ligach.

Niezwykłe spodobał mi się inny pomysł działaczy Bielawianki, którzy chcąc zwiększyć frekwencję na meczach siatkówki zorganizowali Siatkarską Ligę Szkolną 2019/2020. To nie są rozgrywki sportowe dla uczniów. Rywalizacja polega na tym, że osoba, która wchodzi na mecz, na odwrocie kuponu odrywanego od biletu zapisuje nazwę szkoły, na którą oddaje swój głos. Może nie oddać na żadną. Ja na nikogo nie głosowałem, bo po pierwsze nie wiedziałem o co chodzi, a po drugie nie jestem związany z żadną z bielawskich szkół. Rywalizują ze sobą szkoły podstawowe i średnie. Kupony zbierane są przez cały sezon. Każdy kupon to jeden punkt. Szkoła, która wygra otrzyma stroje sportowe dla swojej reprezentacji. Za drugie miejsce jest zestaw piłek do siatkówki, a za trzecie siatka. Wyobrażam sobie, że szkoły podkrecają swoich uczniów, by ci zachęcali rodziny i znajomych do oddawania głosów na ich placówkę, co pewnie zwiększa frekwencję. Myślę, że pomysł warty powielenia w innych miastach i niekoniecznie tylko na siatkówce.

Z podziwem patrzyłem na pracę spikera, który komentując ten mecz, równocześnie przeprowadził losowanie. Odniosłem wrażenie, że ten człowiek robi wiele dobrego dla klubu.

{morfeo 489}

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz